

KRÓL MIDAS I KOI

GORCZYCKA
JOANNA

K R Ó L M I D A S I K O T

Sztuka Lalkowa w trzech Aktach-

Joanna Gorczycka

Joanna Gorczycka
04-113 Warszawa
ul. Łukowska 6 m.123

AKT I

/Wnętrze: Komnata i osobne pomieszczenie dla Skarbcu/

/Midas siedzi w Skarbcu przy stoliku i licząc złote monety ustawia je w rozmaitej wysokości kolumnienki, mające zastąpić figury szachów. Podśpiewuje/

Midas

Raz... dwa... trzy... cztery...

pięć złotych monet - jest Królowa !

Raz, dwa, trzy, cztery - Król gotowy !

Trzy: to Skoczek czyli Konik,

co zygzakiem w polu goni!

Raz... dwa... trzy... cztery... i od nowa...

/Westchnął jak by zmęczony robotą/ Liczby mi śpiewają w głowie !

/Kiedy tak sobie poustawiał figury na szachownicy, zaczyna grać do lustra, które ma naprzeciw/

Midas, ten Król najbogatszy,

do szachów raz zasiadłszy,

partię z tym drugim Midasem rozegrał:

"Szach" woła, "Mat" woła - "Przegrasz !

I jam tu jest Król najbogatszy"

/Obajmuje ramionami wszystkie kupki złota/ Moje! Moje!! Moje !!!

/Zrywa się od stołu. Tańczy radośnie. Rzuca się spowrotem na krzesło. Znow obejmuje, tym razem cały stos monet/ Moje!!! Moje!! Moje Uff! Zmęczyłem się. No, nie można pracować cały dzień bez odpoczynku. /Ziewa/ Zdrzemniemy się moje wy Złotulki ! /kładzie głowę na monetach/ No! Przecież tak to mi niewygodnie... rozpląszczyć się... /nagle gniewnie/ Bez szemrania ! Macie mnie słuchać ! Wszyscy muszą mnie słuchać! Bom ja jest Midas, Król najbogatszy !

/pieszcząc monety/ Niech mi się przyśni, że mam trzy razy tyle !

/Kładzie głowę na ramionach, opartych na złotych monetach i zasypia

/Wbiega Kot. Rozgląda się przez okna, obładowane złotem, i...

Kot również zasypia.

/Drzwi od komnaty, w której jest Skarbiec uchylają się. Balwierz wsuwa głowę. Nikogo nie widzi. Przez okno zaglądaają dwaj Ministrowie. Balwierz daje im znak ręką, aby się oddalili. Cofają się. Balwierz biegnie ku Skarbcowi. Zagląda. Wchodzi na palcach, bierze z za ucha grzebień. Przeczesuje Kota. Sierść Kota unosi się. Przeczesuje Króla. Czupryna Króla staje dęba. Uradowany dowcipem, w podskokach przebiega komnatę ku drzwiom.

Balwierz

/śpiewa, chodząc jak zawsze krokiem tanecznym/

Był sobie Balwierz skromniutki,
co gadał nie bacząc na skutki.
I zawsze wygadał coś do kieszeni,
coś co się błyszczy, złoży i mieni,
choć był to Balwierz skromniutki.

/Otwiera drzwi i daje znak Ministrom, żeby weszli. Palcem na ustach wskazuje, że mają być cicho. Przechodzą ku promieniom. Rozmawiają półgłosem/

Minister od Chleba /Ma tik nerwowy: to szarpnie ręką, to głową trzepnie/

/śpiewa/

Jestem Ministrem od Chleba !
A coraz więcej chleba nam potrzeba !
Gdy u ludności pełny brzuch !
Śpi dobrze ciało, umysł i duch !
Jakem Minister od Chleba !

Na ziarno Król musi dać piedniądze !

/agresywnie/

A że nie daje ! - winien Kot!
bo wciąż z nim siedzi! Wniosek ot:
lepszy trzęsienia ziemi grzmot!
Każdy to przecie zrozumie w lot !
Bo tu wszystkiemu winien Kot !

Balwierz

Zakątwimy Kota.

/Balwierz dyskretnie odwraca się do drugiego Ministra, ukazując

nam otwartą dłoń za swymi plecami, skierowaną do Ministra od Chleba. Ten wyciąga złotą monetę i dyskretnie kładzie ją na dłoni Balwierza. Ale szarpnęło nim, pieniądz wypadł. Balwierz szybko go podnosi. Zauważył to Minister od Igrzysk, choć był już w trakcie swojego przedstawiania się. On też przygotowuje pieniądze. Dwie monety

Minister od Igrzysk

Jestem od Igrzysk Minister,
w mych rękach dusz rząd i ster.
Oj! Wielbię pot na gladiatorów licach
i rozpasane ryki kibiców !
Bom jest od Igrzysk Minister.

Król najpierw mnie musi dać pieniądze.

/agresywnie/ A że dać nie chce - winien Kot!
bo wciąż z nim siedzi!! Wniosek ot:
lepszy trzęsienia ziemi grzmot !
Każdy to przecie zrozumie w lot !
Bo tu wszystkiemu winien Kot !

Balwierz

Bez trudu załatwimy Kota.

/Minister od Igrzysk kładzie dwie monety na ukrytą za plecami
Balwierza dłoń/

Balwierz

/W ukłonach/ Napomknę... podsunę... pomówię...

Ale - Ekselencje Ministrowie! Fryzura królewska czeka na mój
grzebień! Żegnam! Bądźcie dobrej myśli !

/Minister od Chleba jeszcze dokłada szybko dwie monety na dłoń
Balwierza. Następnie Ministrowie wychodzą/

Balwierz

/tańcząc radośnie/ Jestem ja Balwierz skromniutki !

co gada, nie bacząc na skutki !

Lecz także wygada coś do kieszeni -

/przelicza złote monety/

coś, co się błyszczy, złoci i mieni !

Choć jestem Balwierz skromniutki...

/Wbiega do Skarbca/

Balwierz Kici... kici... /Kot podnosi głowę/

Małku Przybłądo, obudź naszego Najjaśniejszego !

Kot /do ucha królewskiego/ Miau !!

Król /budzi się, i wciąż jeszcze nieprzytomny ze snu/ Złodzieje !

Trzymaj ! Łapaj/ /zrywa się i zakrywa ciałem stół z monetami/

Balwierz Żeś się pęstraszył - winien Kot !

bo wciąż tu siedzi. Wniosek ot :

lepszy trzęsienia ziemi grzmot !

Każdy to przecie zrozumie w lot !

Zawsze, wszystkiemu winien Kot !

Balwierz Proszę się nie obawiać Najjaśniejszy, to ja -

Midas Ach, to ty... Miałem przedziwny sen: wszystko do czego się dotknąłem zamieniało się w złoto! Wyobrażasz sobie ?!

Balwierz Sen mara, Bóg wiara, Najjaśniejszy.

/Zaczyna czesać Króla, który bawi się monetami/ Idąc do Pałacu spotkałem Ministra od Chleba i Ministra od Igrzysk.

Midas Ci nudziarze !

Balwierz Kłócili się.

Midas Zawsze się kłóca.

Balwierz Potrzebne im są pieniądze, Panie.

Midas Nie mam pieniędzy !

Balwierz Właśnie...

Midas I na co im pieniądze ! Założę się że Minister od Chleba chce zbudować sobie nowe łaźnie.

Balwierz Na pewno.

Midas Też tak uważasz. My się rozumiemy ! Dostaniesz ode mnie... to znaczy... muszę zmienić dukata na ćwiartki... To później...

A ten wariat od Igrzysk pewnie odkrył gdzieś jakąś nową rasę koni do swoich stajni...

Balwierz Ogiera i klacz !

Midas A przecie chleba będzie dość, bo latoś owies nam obrodził !

Balwierz

I złoci się aż po horyzonta rzepak !

Midas

Jeśli zaś chodzi o igrzyska mają ich dość moi obywatele, kiedy się biorą za łby! Natomiast, żeby zaspokoić ich instynkt celebrowania, wystarczy abym się w mej ozdobnej lektyce dał obnieść wokół mego parku... Mogą podziwiać moje piękno i bogactwo, oraz nawiątywać się do całkowitej chrypki.

Balwierz

Jak zawsze masz rację Najjaśniejszy !

Natomiast przypominam, że chciałeś zakupić wazy, ażeby na nich wymalowano najciekawsze momenty twojego chlubnego panowania. Tak żeby i za cztery tysiące lat ciebie wspomniano!

Midas

Ale skąd na to wziąć pieniądze ?

Balwierz

Chłopi - jak zawsze - ~~z~~alegają z podatkami...

Midas

Ci rozbójnicy !

Balwierz

Niewdzięcznicy ! Pozwalasz im żyć na twojej królewskiej ziemi, a oni -

Midas

Właśnie!

Balwierz

Polecę i zbiorę należność, która się należy!

Midas

A co za to dostanę ?

Balwierz

Takiś ty przyjaciel ? Zaraz chcesz zapłaty za usługę !
Z czegoś trzeba żyć ! A ja nie jestem poborcą podatkowym. Ci złodzieje biorą dziesięć procent !

Midas

Chciwcy !

Balwierz

A ja tylko pięć !

Midas

Trzy.

Balwierz

Cztery.

Midas

Trzy i pół !

Balwierz

Cztery ! Bardzo trudno o połówki ! A jak byś zaczął wymieniać na drobne, Najjaśniejszy, to byś musiał za to zapłacić -

Midas

Za wszystko płacić !

Balwierz

Takie jest życie -

Midas

Cicho... słyszysz ? Ktoś, gdzieś gra ! Pewnie znowu domokrażni ż

bracy ! Wydamy edykt, że grać wolno tylko za darmo ! Kto widział
za Sztukę brać pieniądze ! Przegnaj ich ! Darmozjady !

~~Przyjmuje~~ ^{Balwierz} Wybiega ze Skarbieca i wygląda przez okno/
/ Powraca szybko i staje w drzwiach Skarbieca/

Balwierz Panie ! To bogowie grają ! Apollo i Pan !

Midas U mnie ?! Chodźmy ich powitać ! Gdzie są ?

Balwierz W twojej winnicy !

Midas Nawet nie zapytali czy wolno ! A przecież wejście do moich ogrodów
2. 1.
jest dopiero ~~po~~ ^{po}zwolone od popołudnia. I to za biletami. Bogowie
nie bogowie, a porządek musi być !

Balwierz No chodźmy !

/Obrócił się i w drzwiach wygląda ku oknu. Król widzi, że Balwierz
ma kieszeń /czy sakwę/ wypchaną. Sięga do niej ostrożnie i wyciąga
po jednemu pięć dukatów - dary Ministrów. Szybko chowa monety do
swojej kieszeni /lub sakwy/.

Szybko, Panie, od bogów można coś wycyganić...

Midas Acha. Chodźmy. /W stronę stosu monet/ Pa-pa-pa...

Balwierz Chodźmy wreszcie, bo sobie pójdą.

Midas Muszę zamknąć Skarbiec. /Zamyka Skarbiec mocując się z zamknięciem

Balwierz dostrzega wypchaną kieszeń. Sięga do niej. Wyciąga monety
Chce je sobie schować. Maca swoją kieszeń. Konstatuje że jest pusta
Przelicza królewskie monety. Grozi palcem w stronę pleców Midasa

Balwierz Złodzięszek ! /Chowa pieniądze do swojej kieszeni/

Midas /obraca się/ Idziemy ! Maćku Przybłądo, wynocha ! Złote monety
nie są od tego, żeby na nich spać ! /Kot wychodzi/

/do Balwierza/ Słuchaj ! Jeszcze mi nie powiedziałeś żadnego z
twoich porannych dowcipów, czy ploteczek... Jak ty spełniasz swo-
je obowiązki ? Król chce się pośmiać !

Balwierz /parska śmiechem/ Mam ploteczkę i dowcip !

Midas No-!

Balwierz Słuchaj uważnie Panie !

Midas No ?

Balwierz /zaśmiewając się/ Hęga ! Wert Paś pałaca i paś Paśa //śmieje się.
Midas /udając że się śmieje/ Świetnie! Muszę nad tym pomyśleć! A o kim to?
Balwierz /nie mogąc się powstrzymać od śmiechu/ O tobie Najjaśniejszy!
/chybkim wyciąga z kieszeni monety odebrane Królowi i serka na nią
Midas /uradowany/ Tak? Coś miłego?
Balwierz /ze śmiechem/ Jakżeby inaczej Panie!
Midas Powiedz, co to jest? Powiedz!
Balwierz Sam zgadniesz Panie. Z twoją inteligencją!
/Wychodzą. Muzyka głośniejsza/

Scena 2.

/Wolna przestrzeń/.
/Apollo gra na lirze, Pan na flecie/
/Gdy Midas i Balwierz weszli, kłaniając się nisko bogom, Apollo
przerywa grę i daje znak Panowi, żeby i on przerwał/
Midas Witam ~~zix~~ w moim skromnym ogródku!
O bogowie, nie mam niestety ambrozji, żeby was poczęstować. Nig-
dzie nie można kupić ani boskiego nektaru ani bulw ziemniaczanych,
żeby pędzić ambrozię we własnym zakresie. Trudne nastały czasy!
Śmiertelni to lenie! Chcą wszystko mieć, ale nikt nie zabiera ich
do pracy! Wolą stękać i burzyć się przeciw mnie! Tacy są!!
/ciszej/ Wkroczylibyście w to, O! bogowie!
Apollo Nie zwracaj nam głowy, Królu! Musisz sam ułożyć się ze swoimi
poddanymi! Cóż - nas bogów - to obchodzi! Dość mamy własnych kłopo-
tów! Oto i teraz - kwestja prestiżowa, a to we wszystkich sporach
jest najważniejsze! Wiadomo, że moja muzyka jest najpiękniejsza na
Ziemi, na Olimpie i w Hadesie...
an Widać nie wiadomo, skoro zostało to zakwestjonowane -
pollo Przez kogo? Przez ciebie, dwukopytny?
an Che-che! Przeze mnie! Twierdzę, że ten najpierwszy, taki jak ty,
nie zawsze jest najlepszym... słuchają mnie kwiaty, drzewa i wody
z takim samym zachwytem, z jakim słuchają ciebie!

- Apollo To jest niema natura! Kto wie co myśli i czy myśli... Wyrok musi być wydany słowami! Bo na początku było Słowo! Bogowie, choć gadaliwi, nie chcą się wtrącać w nasze sprzeczki, więc niech to rozstrzygnie człowiek! Umówiliśmy się z tobą, że zapytamy o zdanie pierwszego napotkanego...
- Pan Proszę bardzo, jestem pewien siebie!
- Apollo Więc o Królu, byłeś pierwszym którego zobaczyliśmy po naszym zaklęciu! Rozstrzygniesz czyja muzyka jest piękniejsza? Moja - Apollo czy tego koziego wesołka Pana!
- Ja - to Poezja...
- Pan A ja - to radość życia!
- Apollo Ale ty -
- Pan /przerywając mu/ Ale ty -
- Apollo Nie kłóćmy się przy śmiertelnych, nie wypada.
Zagram! Królu, rozstrzygniesz kogo wolisz.
- Midas /pospiesznie/ Na pewno was obu! Bez słuchania! Nie warto.
- Pan /śmiejąc się/ Tchórze!
- Midas /oglądając się/ Kto? Gdzie?
- Pan Ty! Nie bój się, nic ci się nie stanie!
- Apollo Powiesz tylko prawdę, to wystarczy. Zresztą ten Kozikopytek jest dobroduszny. Nie zemści się.
- Midas /do Balwierz/ Kłopotliwa sytuacja...
- Balwierz Nie bój się, Najjaśniejszy! Muzycy krzywdy ci nie zrobią! Oni się tylko między sobą zagryzają! Krytyków cenia...
- Midas Ja nie chcę być krytykiem! Nie potrzebuję...
- Apollo Jurorem.
- Midas No, chyba że...
- Balwierz Siadę sobie, pozwolicie? /ukłon i siada/ Królowie nie zwykli stać Csss... słuchaj! Nie często się zdarza, aby śmiertelni mogli rozsądzać i oceniać bogów! Korzystajmy z okazji!
- Apollo /akompaniuje sobie na lirze i chodzi tanecznym krokiem. Melorecytacja.

Apollo To jest niema natura! Kto wie co myśli i czy myśli... Wyrok musi być wydany słowami! Bo na początku było Słowo i Bogowie, choć gadatliwi, nie chcą się wtrącać w nasze sprzeczki, więc niech to rozstrzygnie człowiek! Umówiliśmy się z tobą, że zapytamy o zdanie pierwszego napotkanego...

Pan Proszę bardzo, jestem pewien siebie!

Apollo Więc o Królu, byłeś pierwszym którego zobaczyliśmy po naszym zakładzie! Rozstrzygniesz czyja muzyka jest piękniejsza? Moja - Apolla czy tego koziego wesołka Pana!
Ja - to Poezja...

Pan A ja - to radość życia!

Apollo Ale ty -

Pan /przerywając mu/ Ale ty -

Apollo Nie kłóćmy się przy śmiertelnych, nie wypada.

Zagram! Królu, rozstrzygniesz kogo wolisz.

Midas /pospiesznie/ Na pewno was obu! Bez słuchania! Nie warto.

Pan /śmiejąc się/ Tchórze!

Midas /oglądając się/ Kto? Gdzie?

Pan Ty! Nie bój się, nic ci się nie stanie!

Apollo Powiesz tylko prawdę, to wystarczy. Zresztą ten Kozikopytek jest dobroduszny. Nie zemści się.

Midas /do Balwiera/ Kłopotliwa sytuacja...

Balwierz Nie bój się, Najjaśniejszy! Muzycy krzywdy ci nie zrobią! Oni się tylko między sobą zagryzają! Krytyków cenią...

Midas Ja nie chcę być krytykiem! Nie potrzebuję...

Apollo Jurorem.

Midas No, chyba że...

Siądę sobie, pozwolicie? /ukłon i siada/ Królowie nie zwykli sta

Balwierz Cśśś... słuchaj! Nie często się zdarza, aby śmiertelni mogli rozsądzać i oceniać bogów! Korzystajmy z okazji!

Apollo /akompaniuje sobie na lirze i chodzi tanecznym krokiem. Melorecyta
cja.

Dzień dobry Słońce, strzel w nas promieniami
twojego blasku i żaru twojego !

Są życiodajne, a mogłyby zniszczyć !
Lecz czuwa Ziemia, chroni przed nadmiarem
twojej namiętności ! Oto wyciągnęła
dłoń magnetyczną ! Troskliwie osłania
swoje pisklęta !

W zakrzywionej przestrzeni wóz Czasem objęty !
Ucieka z nami - mknący Wszechświat Niepojęty !

/Na dwóch ostatnich wersach Balwierz w ślad za Apollinem zaczyna
dostojnie tańczyć/

/Midas śpi spokojnie/

/Apollo zobaczył to, chce doń podbiec, Pan go zatrzymuje/

Teraz ja! /śpiewa przygrywając na flecie między zwrotkami i tańczy/

Witaj Słońce !

gorące, ~~xxxx~~

co mi skórę smakzysz,

żem jak w jarzyn

sosie na patelce

rybka smaczna wielce !

/Midas się ocknął, Balwierz tańczy w ślad za Panem/

Cześć ! Krągłe grono winne!

co gdy płynne

świat krasi kolorowo!

Aż krowy

/Midas zaczyna tańczyć/

na łące

pachnącej

z bykami idą w tan !

Wiédzie Pan !

Witaj cały, w porannym blasku , Świecie !

Bo przecie -

świergolał twoje kwiaty,

a dzięciol łaciaty

skrapia barwami las !

Czas

/Apollo zaczyna tańczyć/

zawirować po górach,

wyturlać się na chmurach !

Wszystko, co żyje - w tan !!!

gra Pan !

/Nagle Apollo stanął wściekły, że sam uległ tej muzyce! Midas przestraszony widząc gniew Apolla, też zatrzymał się. Pan staje śmiejąc się. Balwierz po paru ostatnich krokach przystaje uśmiechnięty i obserwuje wszystkich/.

Apollo Nie podobała ci się moja pieśń !

Midas Ależ Mistrzu !

Apollo Spałeś !

Midas /z zupełną zmianą nastroju/

/płaczliwie/ Nie da się ukryć - winien Kot

bo go tu nie ma! Wniosek ot:

lepszy trzęsienia ziemi grzmot !

Każdy to przecie zrozumie w lot !

Zawsze wszystkiemu winien Kot !

/Mówiąc do Apolla musi zadzierać niewygodnie głowę/

Apollinie ! Stosowałem się do waszych nastm jów... /Odsuwając się

o krok, bo Apollo nachodzi nań/ Ależ wyrosłeś !

/bezczelnie, choć ciszej/ To zakrawa na kalectwo...

Apollo Ty śmiesz ! Nie dość, że usnąłeś podczas mojej muzyki -

Midas Twoja muzyka usposabia do medytacji...

Apollo Łezesz !

Midas /z godnością/ Apollinie, uznaję twoją pozycję na Olimpie, ale tu

na ziemi mówisz do króla !

Apollo Mówisz do bóstwa śmiałku !

Midas Ażaliż nad tobą nie dzierży władzy Zeus ? A nade mną nikt ! Ty na Olimpie jesteś niżej, niż ja tu na ziemi ! Więc góruję nad tobą !

Apollo /nachodząc - Midas cofa się patrząc w górę/ Czyżby ?

Midas /bezcześnie, choć ciągle musi się cofać/ A czy nie pragniesz udowodnić wyższości twojej muzyki nad muzyką tego małego, sympatycznego kozionoga ? To znaczy, że nie jesteś pewny siebie !

Apollo /wciąż nachodząc/ Doprawdy ?

Midas A ja nie mam wątpliwości, co do mojej rangi - tu na ziemi ! Jestem pierwszy. Najważniejszy. /Cofając się, bo górujący nad nim Apollo nachodzi nań coraz szybciej/ Najmądrzejszy ! /ze strachu mówi coraz głośniejsze/ Największy !

Apollo A czy tak myślą twoi poddani ?

Midas /lekceważąco/ Im nie wolno myśleć. Oni żyją dla mnie , a ja za nich myślę. Wie o tym każdy osioł !/przewraca się do tyłu/

Apollo Każdy osioł ?

Midas /leży na plecach machając bezradnie nogami, żeby wstać/ I każdy osioł wie, że bożek Pan lepiej gra od ciebie ! No, pomóż mi wstać

Apollo /chwytając go za uszy/ Każdy osioł ? /Ciągnie za uszy - wyciągając je i w ten sposób podnosząc Midasa/ No wstawaj...

/po chwili/ Co ci się stało w uszka ?

Midas Pięką... /dotyka uszu/ Oj! Co to? Ojoj! Co to ? Co to ? Bogowie! /pędzi ku domowi/

Balwierz Oj! Oj! Oj! Co robić ?!

Pan Pójdziemy go pocieszyć...

Balwierz Ja wolę nie...

Pan Przydasz mu się, nie bój się, jesteś jego przybocznym...

Balwierz To niech już lepiej Kot...

Pan Kot sam go odnajdzie... Ja muszę go wynagrodzić, wybrał przecież moją muzykę. /śmieje się do Apollina/

Apollo Długo będzie tego żałował ! /śmieje się/
Pan /sympatycznie/ Ale mu chyba wybaczysz ?
Apollo Nie wcześniej aż uzna na głos, że jest osłem !

Koniec Aktu I

AKT II

/Wnętrze/

/Midas w Skarbcu przed lustrem targa swoje diugie, ośle uszy/

/Pojękuje i popiskuje. Nagle zastanowił się przez chwilę i uniósł głowę. Popatrzył dokładnie w lustro/

Midas

To mej mądrości są pióropusze !

To nie są żadne Ośle Uszy !

A kto oszczerczą wieść rozniesie,

zawiśnie na pierwszej gałęzi w lesie !

Bo to mej chwały są pióropusze !

/Usatysfakcjonowany i uspokojony tym stwierdzeniem, wyciera łzy na policzkach, smarka nos i poklepawszy pieśczośliwie kupki złota dumnie, z podniesioną głową wychodzi ze Skarbcu do komnaty, w momencie gdy w drzwiach stoją Pan i kryjący się poza bożkiem Balwierz. Zatrzymał się spłoszony, przykrył uszy rękami, cofnął... opanował i zasłaniając niezdranie uszy zbliża się do bożka/

Midas

/kłaniając się/ Zaszczyt to dla mnie ogromny, że bóstwo lasów i którego śpiew tak mi się podobał, - raczył wejść w moje niskie p

Balwierz

/wychylając się ~~s~~ poza pleców Pana/ To ja go tu przyprowadziłem

Midas

/sucho/ Z tobą pomówię innym razem...

Balwierz

Tak, Panie! Tak Najjaśniejszy! Po mojej niespodziance !

Midas

Jakiej niespodziance ?

Balwierz

Jéslibym ją zapowiedział, nie byłaby niespodzianką !

Pan

Przybył em tu, aby ci osobiście podziękować za to, że dzięki tobi wygrałem zawody muzyczne z tym pyszałkiem Apollinem!

Midas

Znam się na muzyce ! Zawsze na wszystkim się znam !

Pan

A tymi uszami... nie martw się. Niejednemu się taka przygoda przydarzyła... Od osłów świat się roi !

Midas

/Odpychająco godny/ Nie rozumiem... o jakich uszach mówisz bożku lasów i pól...

Pan

/parska śmiechem/

Balwierz Właśnie... o jakich... niby... żadnych nie widzę...

Midas Twoje szczęście !

To mej mądrości są pióropusze !

Nie są to żadne ośle uszy !

A kto oszczerczą wieść rozniesie,
zawiśnie na pierwszej gałęzi w lesie -
bo to mej ~~chwały~~ są pióropusze !

Pan /śmieje się/

Balwierz I słusznie. Szczególniej, kiedy przyniosę moją niespodziankę !

Midas Niespodziankę ? Jaką ? Acha... To idź zaraz i przynieś ją !

Balwierz Idę Najjaśniejszy ! /wybiega pospiesznie/

Midas A wszystko to jego wina !

Pan Co ?

Midas Wogóle...

Pan Nie martw się... Może, to co ode mnie uzyskasz, wynagrodzi tę
twoją.../maca się po uszach/ niedogodność...

Midas /obmacując swoje ośle uszy.Nagle rzuca ramiona ku górze/ Co ja mam
z tym zrobić? Wybrałem ciebie w zawodach, a więc wynagrodź mnie!

Pan A co byś chciał ?

Midas /szamocąc uszy/ To... !

Pan Tego nie mogę! Odebrać - ~~chm~~ - dar - Apollina! On jest wyżej ode
mnie! Zawsze jest hierarchia, a ten co wyżej zawsze ma rację !

Ale - może o czym innym marzysz ? Zastanów się ! O czym śnisz ?

Midas /spontanicznie/ O złocie ! Miałem taki sen! Właśnie dziś ! Przy-
śniło mi się, że wszystko czego dotknąłem zamieniało się w złoto

Pan Tak ? /rozgląda się. Widzi na tronie śpiącego Kota. Podbiega do
niego i dotyka go/ O tak... ?

Midas /Biegnie w stronę tronu, bierze złotego już kota do ręki/
Mój Maciek Przybłęda ?

Pan /znowu dotyka ręką Kota i ten ożywa/ Twój Maciek Przybłęda !

Midas /chwytą Kota, sprawdza, że żywy więc rzuca go spowrotem na tron i

i pada na kolana/ Panie, udziel mi tego daru ! Niech wszystko czego ~~mi~~ dotkną moje ręce zamieni się w złoto !

Pan Wszystko czego dotkniesz ? Oj, żebyś nie żałował...

Midas Nigdy bożku lasów i pól ! Wszystko - w złoto !

Pan Żebyś nie ża-ło-wał... /cofając się ku drzwiom/ Że-byś-nie-ża-ło-wał.../poszedł/

Midas Nie odchodzi! Uczyń to, o co cię proszę !

Poszedł... Nawet bogom nie można ufać ! Miał~~am~~ mnie nagro~~zić~~ć! Oszust!

Maciek! Wynocha... byłeś w moich rękach ... złoty... ZŁOTY!

/Zbliża się do Kota, który wstał i przeciąga się. Zamierza się żeby go uderzyć, ale ledwie dotknął go ręką - Kot znieruchomiał w złocie/. Maciek Przybłęda ! O to mi właśnie chodziło! Mój złoty Mac~~ku~~ku ! Mój Najdroższy Przybłędo !

/Tuląc Kota do siebie i tańcząc oraz śpiewając biega po komnacie dotykając rozmaitych przedmiotów, które zamienia w złoto/

Midas, ten król najbogatszy

gdy tylko na coś popatrzy

i lekko dotknie ręką -

to złotem mu rzeczy oddźwiękną !

Ma moc ten król najbogatszy !

/Wchodzi i Balwierz z pudłem od kapeluszy/

Balwierz Jest, Najjaśniejszy, niespodzianka! Ojej, gdzie nie spojrzeć złoci się... Tyle ci ten bożek Pan dał, Najjaśniejszy ? Warto było !

Midas /dopomina się władczo/ Niespodzianka !

Balwierz Jest panie /otwiera pudło, wyciąga śmieszoną czapkę/ Kapelusik !

Midas Chm...

Balwierz Taka nastała moda!

Midas Nastała ?

Balwierz Tak, Panie.

Midas A kto ją wprowadził, tę modę ?

Balwierz Ty, Panie. A któż inny by śmiał ! Przymierzmy...

/nakłada czapkę na głowę Midasa, odchodzi dwa kroki żeby ocenić
wygląd/

Balwierz Ślicznie !

Ale mam złą wiadomość. Choć teraz /~~wskazuje~~ wskazuje na złote przedmioty,
połyskujące w różnych stronach komnaty/ Teraz nic nie wydaje się
/misdrzy się przy lustrze/

Balwierz /podbiegł ku przodowi sceny/ Pod czapką sekret wielki ukryty !

Cóż to za kawał jest znamienity !

Lecz opowiedzieć tego nie wolno!!!

Czy ja powstrzymać się będę zdolny ?

by sekret zawsze pozostał ukryty ?!

Midas Jesteśmy zadowoleni z kapelusika !

A dla siebie też przyniosłeś ? Bo jeżeli ma to być moda -

Balwierz Oczywiście /Wyciąga z pudła drugą czapkę i ją nakłada/

Midas Jaka zła wiadomość ?

Balwierz Chłopi nie chcą płacić podatków ! Bajdurzą, że cierpią głód!

No ale teraz .../znowu wskazuje na złote przedmioty/

Midas /przedrzeźniając/ Co "teraz" ? Co "teraz" ? Pieniądze są niezbęd-
ne! Są konieczne ! Skarb świeci pustkami ! Świeci... /zarechotał/
pust-kami... Ja się z tym chłopstwem rozprawię !

Głodnym.

Wiesz co ? Ty mi przyniesiesz jedzenie ! Nie chcę, żeby mnie wi-
dziano w kapelusiku, dopóki nie rozpowszechni się ta nowa modaX .
Którą wymyśliłem. Dobrze mi, co ?

/przegląda się w lustrze/ Dobrze wymyśliłem!

Balwierz Idę, Najjaśniejszy, po śniadanko.

Midas Tylko przynieś dużo. Bo jestem bardzo głodny. Tyle dziś było wzru-
szeń. Zawsze mi to działa na żołądek !

Balwierz O, Ministrowie od Chleba i Igrzysk !

Midas Wprowadź ich. I pospiesz się ze śniadankiem... Aż mnie cknę...

/Balwierz otwiera Ministrom ~~dzw~~ drzwi i kłania się im wprowadzając/

/Sam odchodzi przez boczne drzwi/

- Midas /żarłocznie/ Chaa! Mni-am-mni-am! /bierze widelec i spoj-
rzał nań zdumiony/ Złoty ? Chi-chi! NÓŻ ? Złoty ? /kroi
szynkę szybko, wkłada do ust, trzask, wypluwa/ Kość ?
W szynce ? Złamałem ząb !
- Balwierz /patrzy zdumiony/ Złoto ?!
- Midas /tego nie dosłyszał/ Coś ty mi przyniósł durniu !
Wygnać kucharza !
/Ministrowie podbiegają. Obaj chwytają ex-jajecznice z
złota, każdy ciągnie do siebie, kopią się dyskretnie na-
wzajem, nie mogąc sobie dać rady. Balwierz wyrywa im zło-
tą jajecznice z rąk i sobie chowa ją do kieszeni/
- Balwierz /nie głośno ale dobitnie/ - tam trzeci korzysta...
/w stronę Midasa/ Za to kurczaczek będzie doskonały.
/Kładzie Królowi na talerz kurczaka z następnego półmiska
/Midas przygląda się daniu podejrzliwie/
Midas ~~Pachnie...~~ ułam nóżkę... /Balwierz ułamuje nóżkę/ Podaj!
Tylko ostrożnie.../Balwierz podsuwa nóżkę do ust/Szybko!
/Midas otwiera usta szeroko. Balwierz wsadza mu nóżkę do
ust/ Au! Au! Kość! /wypluwa/
/Z przerażeniem/ Złoto ! /Wszyscy patrzą na nóżkę/
Midas Ja chcę jeść !
Min.od Chleba Najjaśniejszy, czy pozwolisz, żebym miał pomysł ?
Midas Twoim jeszcze jednym pomysłem się nie najem...
Min.od Igrzysk Pomysł, żebyś Najjaśniejszy mógł się najeść - Polecę po
Midas Po pomysł ?
Min.od Igrzysk Ja mam lepszy !
/Od drzwi dają znaki Balwierzowi żeby do nich podbiegł.
Wskazują na jego czapeczkę. Na wszystko gotowy Balwierz
wyciąga z kieszeni dwie podobne czapki i przystroja ni-
Ministrów - przeglądają się w lustrze i wychodzą/
Midas /się i przy stole z pochyloną tragicznie głową/ Czy ty
coś z tego rozumiesz ?

- Balwierz Tak, Panie. Masz złoto-czyniące ręce. Jak to się stało?
- Midas /chwytając się za głowę/ Nie wiem, nie wiem, nie wiem !
Zrób coś !
- Balwierz Ja? Biedny, głupi Balwierz ! Czy nie wiedziałeś o tym ² Panie
- Midas Skąd miałem wiedzieć! Śniło mi się to! Opowiedziałem mój
sen temu bożkowi Panowi! On... on... dał mi złotego Maćka
Przybłądę! /wskazując na kota na tronie/ - Ale żebym nie
mógł jeść ! O tym nie było mowy! To podłość !
/ryczy/ Jestem głodny ! Zawołaj go !
- Balwierz Kogo ?
- Midas Tego bożka Pana! Ja mu pokażę! Niech zje teraz to wszy-
stko złoto! Zawołaj go !
- Balwierz Najjaśniejszy ! Nie śmiem ! To jest przecież bożek...
- Midas Umieram z głodu !
/wbiegają objuczeni "pomysłami" Ministrowie/
- Min.od Igrzysk Pozwoliłeś mieć pomysł, o Królu !
- Midas Jeść mi się chce !
- Min.od Igrzysk /do Balwierza/ Co Król pije na śniadanie ?
- Balwierz Czekoladę. Wonną czekoladę ze śmietanką! Danie zastrzeżone
dla stołu królewskiego. ~~Mołocie~~ by to zaszkodziło! Żołąd-
ki są przecież zależne od pozycji w świecie !
- Midas Daj! Czemuś mi nie dał czekolady ?
- Balwierz Bałem się że...
- Midas Jak śmiesz się bać!
- Balwierz /Nalewa z porcelanowego dzbanuszka do filiżanki i podaje/
/Król chce wziąć do ręki/ Nie! Otwórz panie usta ! Wleję
ci ten płyn...
- Midas /Krzyczy się czekoladą - wypłuwa kawałek złota/ Czy nie
słyszałeś, że umieram z głodu !
- Min.od Igrzysk A teraz mój pomysł /wyciąga szlauch/ To jest rurka używana
do karmienia przymusowego! Musisz ją połknąć Królu !

- Midas To obrzydlistwo! Nigdy !
- Min.od Igrzysk Najjaśniejszy czyż nie leczy się tak w szpitalach i więzieniach ? Może wezwać pielęgniarzy ?
- Midas Nie! Nie! Nie! Sam spróbuję...
- Min.od Igrzysk /do Balwierza/ Ty bądź gotów z czekoladą... /Minister nachyliła się nad Królem/ Zechciej Królu otworzyć dostojne usta /wsuwa mu w usta rurę - może być gag: bo rura może być nieprawdopodobnie długa i wsuwanie będzie trwało długo/
- /do Balwierza/ Nalewaj! /Król dusi się. Z ust wylatuje mu długi wąż złota - A może rurę inkubacyjną zakładać krótko a pręt złoty/^{wyciągać}bardzo długo ?/
- Midas Udusicie mnie, zanim umrę z głodu !
- Min. od Chleba Mój pomysł jest naukowy, a nie taki prostacki! Najjaśniejszy Panie! Oto trójnóg na którym usiądziesz. Pod spodem rozpalimy ognisko. Złoto topi się od ognia. Nawet jeśli jedzenie zamieni się w złoto, rozpuści się i będzie potrawa pomieszana z płynnym złotem! Pomysł naukowy, a nie jakaś tam metoda dobra dla aresztantów i chorych! Siadaj panie ! Co byś zjadł ? /Król siada na trójnogu/
- Midas Wszystko mi jedno! Może być nawet tak proste jedzenie jak chleb! Byle to było jedzenie !
- Balwierz Najjaśniejszy panie, w pałacu nie mamy takiego "byle co" jak chleb! To jedzą prostacy! /podbiega do półmisków/ Co my tu mamy? Pomidorki nadziewane homarami! Pyszne ! Czy aby się udały ... /wsuwa sobie pomidora do ust/ Niebo w gębie !
- Midas Nie ruszaj mi mojego jedzenia! Jeść ! Jeść ! Jeść !!
- Min. od Chleba Zapalamy ognisko.
- Midas /podskoczył/ Oj! Ciepło! Coraz mi cieplej! Gorąco !Piecze!
- Min.od Chleba Musisz wytrzymać Królu !

Min. od Chleba

Ale za to nie będziesz głodny !

Balwierz

Trójnóg czerwienieje ! Więc czerwonego pomidorka ! Hop !
/Ale nie zdążył wrzucić pomidora do otwartych ust Midasa,
bo ten chwycił trójnóg rękami/

Midas

Pali ! /nagle uspokojony/ Już dobrze... Dojże tego pomidora ! /Jednak wszyscy patrzą na trójnóg. Jest złoty.
Nawet ogień zamarł zamieniony w złote języki/

Balwierz

/wsadzając sobie do ust owego pomidora/ Taka cudowna potrawa...

/Midas, który to zobaczył zrywa się z trójnoga i zamierza na Balwierza/

Balwierz

Nie rękami ! Nie rękami ! Nawet ogień zamieniłeś w złoto !
/ucieka/

Midas

/rzuca się ku Ministrom/ Ja wam wybije z głowy te wasze pomysły ! /Ministrowie uciekają. Gonitwa. Uciekli/

Midas

Uciekli... Wszyscy mnie opuścili ! Zostałem sam!!! Sam !!!
Głodny ! Umrę z głodu... Dobrze ! Umrę, ale najpierw ci powiem, co o tobie myślę ty, Kozionogu, ty bożku Panie przebrzydły ! Ty paskudniku ! Ty głupi ! Ty niewdzięczniku, który za to, że się wybrałem w tych waszych zawodach głupich, muzycznych, a przespałem pieśń wspaniałego boga Apolla, tak mnie pokarałeś ! Pokarałeś za co ? Za co ?!

Pan

/który pojawił się niezauważony/ Za twoją głupotę o Najjaśniejszy Midasie !

Midas

Gdzie ? Kto to ? Skąd się tu wzięłeś ? Chętnie bym cię zabił, żebym mógł ! Ale czy bożka można zabić ? Już wiem ! Zamienię cię w złotego Kozionoga/ /przyskakuje, chwytając Pana za rękę, ale nic z tego nie wynika/

Pan

/śmieje się/ Jesteś nie tylko głupi ale i mściwy !

Midas

Nikt dotąd nie śmiał tak do mnie mówić !

- Pan Niestety! Dlatego jesteś potworkiem...
- Midas /nagle zniechęcony i niewojowniczy/ Potworkiem czy królem skazany
jestem przez ciebie na śmierć głodową...
- Pan Niekoniecznie...
- Midas Co ? Więc jak ? Powiedz !
- Pan /drocząc się ze śmiechem/ Powiedzieć ?...
- Midas /pada na kolana/ Bożku! Pani! Powiedz! Ratuń !!!
- Pan /z niesmakiem/ Wstań. Wołałem cię, kiedy mi wymyślałeś. Więcej po-
wiem: tylko dlatego do ciebie wróciłem, że mi nawymyślałeś. To
mnie ubawiło! Nie znoszę jęków, błagań i lizusostwa! Gdybyś mnie
błagał, to tu przy tym wspaniale zastawionym stole /podbiega do
tań i coś zjada/. W tych wonnych zapachach /wacha wszystko z miną
zachwyconą/, to tu, przy tym stole umarłbyś samotnie z głodu oto-
czony złotem !
- Midas Nie chcę już złota !
- Pan /poważnie/ Naprawdę ?
- Midas /podbiegając do złotego Kota na tronie/ Naprawdę ! Przecież wołał-
bym żywego Maćka Przybłądę, zamiast tego kawałka żółtego, zimnego
kruszcza!
- /Chwyta Kota, który nagle ożywa i miauczy, łaszcząc się/ Żyje ! Mój
Przybłąda ! Tak mi ciebie brakowało... Ty jeden w pałacu nie schle-
biasz mi i nie jesteś posłuszny... Naprawdę chodzisz własnymi
drogami...
- /nagle spojrzął na stół z jedzeniem/ To może teraz będę już mógł
coś zjeść? ... /podbiega, chwyta drugie udko kurczaka, - niestety,
znowu trzyma w ręce kawałek złota/ Złoto! Złoto! Złoto! Nie chcę
już złota! Nienawidzę złota!
- Pan Naprawdę ? Więc mógłbym cię uratować, pod warunkiem że potrafiłbyś
zapomnieć, choć na chwilę o Królu Midasie!
- Midas Jakto ?

Pan - wówczas całe złoto zamieniłoby się w ołów...

Midas Jakto ? Złoto... moje złoto w ołów ? Mój Skarbiec w ołów !

Pan Wszystko. Pod warunkiem, że na chwilę zapomnisz o Królu Midasie !

Midas To niemożliwe. Nie byłbym Midasem...

/Zamiera zrozpaczony - w jednym ręku Żywy Kot,
w drugim złote udko.

Bożek patrzy nań złośliwie i śmieje się/.

Koniec II Aktu

AKT III

/Wolna przestrzeń/.

Balwierz

/nerwowo tańczy/

Pod czapką Króla sekret ukryty!

Cóż to za kawał jest wymienity !!

Lecz opowiedzieć tego nie wolno ~~!!!~~!!!

Czy ja powstrzymać się będę zdolny,

by sekret na zawsze został ukryty ?!

/Biega tanecznie, coraz bardziej podniecony przemożną ^{Cnie}chęcią mówie-

czy ja powstrzymać się będę zdolny,

by sekret na zawsze został ukryty...

A przecież kawał to znamienity...

Oj! Oj! Oj! Nie wytrzymam ! Ja to muszę komuś powiedzieć!

O bogowie ! Nie! Zalaż nie groził, że powiesi

na pierwszej z brzegu gałęzi w lesie !

No to choć w ten sposób... /klęka/ Tobie Matko Ziemi !

/Zaczyna kopać dół nad rzeką, następnie do tego dołu zwierza

się półgłosem/

Nasz Midas Król ma Ośle Uszy !

Tej prawdy nikt już nie zagłuszy !!!

I choć to szkodnik, tyran, złodziej,

już Ośle Uszy będą w modzie,

bo Midas Król ma Ośle Uszy !

/odetchnął/ Czy może być coś cudowniejszego od pozbycia się sekretu

Dwie są najmiłsze chwile w życiu:

gdy sekret powie ci ktoś skrycie,

i gdy nie mogąc sprostać męce

oddasz go wreszcie w drugie ręce !

Dwie to najmiłsze chwile w życiu !

Lepiej mi ! /zasypuje dziurę w ziemi/

Jak mi lekko ! /wybiega/

/Scena jest pusta. Bardzo powoli, w miejscu do którego zwierzał się

Balwierz, wyrastają trzciny/

/Wchodzi wolnym krokiem, lekko kulejąc, Midas z Kotem Maćkiem na ramieniu/

Midas Nigdy tak daleko nie chodziłem... ależ mnie nogi bolą ! Odpocznijemy tu nad rzeką Maćku Przybłądo! Nie wiedziałem, że poza moim Parkiem Różanym jest tak ładnie w mojej krainie... Te dzikie trzciny trzeba by przenieść pod pałac! Wszystko by trzeba przenieść pod pałac... /Ułożył się na ziemi. Kot obok/ Cisza, spokój... tylko szuwały szeleszczą... czy mnie się zdaje Maćku Przybłądo, że one jakby gwarzyły ?

/unoszą swoją czapkę żeby posłuchać - jedno ucho wystaje/

Trzciny Nasz Midas Król Ma Ośle uszszszy...

Midas Co to ?

Trzciny Tej prawdy nikt już nie zagłuszzszy...

Midas O mnie ?

Trzciny I choć to szszszkodnik, tyran, złodziej !

Midas Ja ?

Trzciny Te Ośle Uszy będą w modzie -

Midas Niemożliwe !

Trzciny Bo ten tchórz Midas, ma Ośle Uszszszy...

Midas Już cały świat o tym wie i gada !

Skoro i tak muszę umrzeć z głodu... niech że przynajmniej nie żyłam tego wstydu ! Skryję się gdzieś... Chodź Maćku Przybłądo, chyba że się mnie wstydzisz...

/Odchodzi. Kot wstaje i z podniesionym ogonem idzie za nim/

/Kryją się za drzewem i tam zostają - widocznie dla Widzów, ale nie dla postaci grających/

/Niemał równocześnie z oddali słysząc głosy i kłótnie Ministrów/

n.od Chleba Więc myślisz, że jeszcze nie umarł z głodu ?

n.od Igrzysk Chyba jeszcze za wcześnie...

n.od Chleba Ale nie wolno nam tego przegapić !

Min. od Chleba Skarbiec jest zamknięty!

Min. od Igrzysk W pierwszej komnacie jest sporo złota ! Choć nieźle sobie napełniłeś kieszenie !

Min. od Chleba To ty polapałeś ile się dało!

Min. od Igrzysk Nieprawda, bo ty !

Min. od Chleba Przecież...

Min. od Igrzysk Ale dużo jeszcze zostało... nie kłóćmy się...

Min. od Chleba Cśśś... Czy ty słyszysz, to co ja słyszę ?

Min. od Igrzysk I ja zastanawiałem się czy ja dobrze słyszę...

Min. od Chleba Posłuchajmy -

Trzciny Nasz Midas Król ma Ośle Uszyszsy...

Min. od Chleba Co ?

Min. od Igrzysk To dlatego... /chwytając się za czapkę i zrzucając ją/

Min. od Chleba Cicho !...

/Po drugiej stronie ogrodu pojawia się wesoło skacząc Balwierz.

Kamienieje kiedy usłyszał śpiew trzciny. Kryje się/.

Trzciny Tej prawdy nikt już nie zagłuszezysz...

Min. od Chleba /zrzucając także swoją czapkę/ A myśmy...

Trzciny I choć to szszszkodnik, tyran, złodziej !

Min. od Chleba Zawsze to mówiłem !

Trzciny Już Ośle Uszy będą w modzie !

Min. od Igrzysk /B. skłopotany/ Ale my nie mamy oślich uszu! To co robić ?!

Min. od Chleba Nie musimy. Jeżeli on tam leży martwy na swoim złocie...

Min. od Igrzysk Złocie... Wiesz co, posłuchaj jeszcze tego przez chwilę...
a ja polecę zabezpieczyć !

Min. od Chleba To ja polecę - ciebie noga boli -

Min. od Igrzysk Już nie ! Już nie boli !

Min. od Chleba Stój ! Ja jestem ważniejszy !

Min. od Igrzysk Nie puszczę !

/Ministrowie usiłując zastąpić sobie drogę/

Minister od Chleba

Minister od Igrzysk

Złotko ! Ach! Słyszę cudny dźwięk!

Krągłość monety ! Cóż za wdzięk !

Midasa pałac, złota źródło!

Lecę! Ten pałac już jest mój !

/Ministrowie zaczynają walczyć na białą broń: Miecz i sztylet.

O skarb ten stoczę krwawy bój !

O! Nie wyprzedzi mnie ten zbój !

Zbladł! Widzę w oczach szary lęk!

/Ministrowie biorą się za bary/

Do broni! W sercu miecza szczęk !

Upadł i wydał lekki stęk !

Puszczaj łobuzie ! Żebyś pękł !

/Tak jak się chwycili /tanecznie/ za bary - tak nagle puścili siebie nawzajem i truchtem pobiegli ku pałacowi/

/Zza drzewa wszystko obserwuje Midas z Kotem na ramieniu/

/Balwierz który nie wie, że Midas jest w pobliżu wygraża trzcinom/

Balwierz Ja wam pokażę ! /zaczyna je wyrywać lub wycinać brzytwą/

Ja was zniszczę !

Gdy coś uczynisz w tajemnicy,

wstyd nie oblecze twego lica !

Bo to sprawdzona już maksyma:-

o czym nie mówią - tego nie ma !

Więc ważne: trzymać tajemnicę !

Ja wam ! Ja wam !

/Balwierz bierze naręcz trzcin i rzuca na pień winorośli za którą ukrył się był Midas. Przerażony Kot z miaukiem ucieka ! Balwierz równie przestraszony, bo zobaczył Midasa /boi się żeby Midas go nie dotknął/ Ucieka więc w drugą stronę ! Natyka się na uciekającego Kota Maćka, który zawraca i wieje w innym kierunku ! Balwierz poznając go woła i goni. Midas goni z drugiej strony! Balwierz

ucieka od Midasa. Kot uciekając z miaukiem wpada do rzeki. Midas
biegnie nad brzeg i patrzy wódł/

Midas

Maciek Przybłęda ! O bogowie ! W rzece ! Tonie - a ja nie umiem
pływać...

Balwierz

/cienkim głosem/ Ja też nie umiem najjaśniejszy Panie! Zawołajmy
kogoś !

Midas

Maciek ! Poczekał ! Nie ^{uuton} ! /i skacze wódł/ Ratunku ! Ratunku!
Bo ja nie umiem pływać ! Woda mnie porywa !

/Balwierz chodzi nad brzegiem, wypatruje i jęczy, łamiąc ręce/
/Po chwili z rzeki gramoli się bożek Pan, ciągnąc za rękę Midasa,
który trzyma na ramieniu tulącego się doń Kota. Balwierz przygląda
się scenie z oddali/

Pan

Wyłaż pokrako! Nie skacze się do wody, kiedy się nie umie pływać

Midas

/trzęsąc się z zimna i szczękając zębami//Zgubił czapkę-uszy stę.

Musiałem. Maciek Przybłęda bardzo nie lubi wody !

O! To ty złotodajny bożku ? Pocoś mnie ratował od śmierci w nur-
tach tej rzeki, skoro i tak skazałeś mnie na śmierć głodową !

O bogowie! Jak mnie znowu śsie ! Tyle się wydarzyło, że na chwilę
zapomniałem o głodzie ! Skazałeś na ten głód, a potem...

Pan

Ja ? Skądże! Nigdy, nikogo nie skazuję - co mnie obchodzi śmierć
ni... Przypomnij sobie: spełniłem tylko twoje życzenie, w nagrodę
za to żeś mnie wybrał w zawodach z tym zarozumiałcem Apollinem..
Ale nie mówmy o tym. Rad jestem, że temu Kotu nic się nie stało.
Lubię koty.

Midas

/głaszcząc Kota/ No właśnie...

Pan

Mogłeś przez niego utonąć. Nie pomyślałeś o tym ?

Midas

Nie pomyślałem... /nagle zły/ Bogowie, kiedy potrzeba nigdy nie
nikogo pod ręką ! Więc musiałem sam...

Balwierz

/jakby do siebie/ Ministrowie !

/Ukazują się Ministrowie. Każdy z workiem na plecach.

Widocznie ~~X~~ sami nie widzą Midasa i Pana/

uoleka od Midasa. Koby uolekając z miłunkiem wpada do rzeki. Midas
blesnie nad brzeg i patrzy wóół/

Midas Maciek Przybłąda i O bogowie i w rzecze i Tonie - a ja nie umiem
pływać...

Balwierz /cienkim głosem/ Ja też nie umiem najjaśniejszy Panie! Zawołajmy

kogoś !

Midas Maciek i Poczekaj i Nie ^{nie}utę! /i skacze wóół/ Ratunku i Ratunku!

Po ja nie umiem pływać i Woda mnie porwała i

/Balwierz chodzi nad brzegiem, wypatrzuje i jęczy, kmiąc ręce/

/Po chwili z rzeki gramoli się bożek Pan, ciągnąc za rękę Midasa,
który trzyma na ramieniu tulącego się doń Kota. Balwierz przybłądą
się scenie z oddali/

Pen Wyż! pokrako! Nie skacze się do wody, kiedy się nie umie pływać
Midas /trzęsąc się z zimna i szczękając zębami//Zgubił czapkę-uszy stę
Musiałem. Maciek Przybłąda bardzo nie lubi wody !

O! To ty złotodajny bożku ? Pocoś mnie ratował od śmierci w nur-
tach tej rzeki, skoro i tak skazałeś mnie na śmierć głodową !
O bogowie! Jak mnie znowu śsie ! Tyle się wydarzyło, że na chwilę
zapomniałem o głodzie ! Skazałeś na ten głód, a potem...

Pen Ja ? Skądże! Nigdy, nikogo nie skazuję - co mnie obchodzi śmierć
ni... Przypomnij sobie! spełniłem tylko twoje życzenie, w nagrodę
za to żeś mnie wybrał w zawodach z tym zarozumiałcem Apollinem.
Ale nie mówmy o tym. Rad jestem, że temu Kotu nic się nie stało
Lubię koty.

Midas /głaszcząc Kota/ No właśnie...

Pan Mogłeś przez niego utonąć. Nie pomyślałeś o tym ?

Midas Nie pomyślałem... /nagle zły/ Bogowie, kiedy potrzeba nigdy nie
nikogo pod ręką ! Więc musiałem sam...

Balwierz /jakby do siebie/ Ministrowie !

/Ukazują się Ministrowie. Każdy z workiem na plecach.

widocznie ~~X~~ sami nie widzą Midasa i Pana/

/problema do nich, żeby uprzedzić/ Król Midas -

/przerwywać radośnie/ Umarł z bólu i

Κρύδι Μάδα ?

Тяжеле, Бя то във вратаря крају.

Many just leprosozo...

Wielki styl dzieciątko Nowy Król, powierzoną naszą opiekę!

No-wy króól ?

Idziemy po niego! Wychowamy go! Nauczymy rządzić!

/schodząc z brzegu rzeki. Pan idzie za nim powoli/ Już macie
mojego następcę ?

padając na ziemię w ukłonie - entuzjastycznie/Pan nasz i młoda

/jeden do drugiego/ widziałeś te uszy, o których śpiewały trzy

/razem do siebie/ To po to była ta czapka ! Ta nowa moda !

— Jak rozkryszczone dzieci! Balwierzu! Czemu nie uprzedziłeś nas, że Król wyszedł z pałacem?!

Najjaśniejszy pan ogląda swoje włości...

A cóż to za worki dźwigacie Ekselencje Ministrowie ?

Chcieliśmy zabezpieczyć...

Żeby nie rozkradziono...

Strażnicy uciekli!

Drzwi Skarbca były otwarte...

Przynieśliśmy ci panie...

ostro/ Co ? Pokazać !

Ważniejszy, może pójdziemy do pałacu?

dzieży tu...

Wysypać z worków !

Ministrowie powoli rozwiązują worki, wciąż się ociągając/

do Balwiera/ Pomóż Ekselencjom !

Balwierz pobbiega. Ministrowie chwytając worki i przykrzymy-
jąc przy sobie usiłując uniknąć Balwiera. Jednak szarpnął,
otworzyły się i z wnętrza wysypała się kupa...ciemnych krą-
wstęscy patrzą zdumieni,

/długa cisza/

/chichocze/

Co to ?

Co to ?

Co to ?

Co to ? /dopyka/ Ołów...

Nasze złotko !

Moje złoto !

Niosłem je dla ciebie najjaśniejszy...

Żeby przechować...

Mooc ?!

/chichocze/ Nie jesteś przypadkiem głodny ? /wyciąga do Midasa jabłko. Ten wyciąga rękę - potem cofa ją przstraszony, znów wyciąga - bierze jabłko. Nic się nie stało. Zamurza w nim zęby i gryzie jabłko z radością/ Dziwisz się ? Napisałem było w księgach na Olimpie, że kara będzie ci darowana, kiedy wykąpisz się w rzece Paktołos /wskazuje na rzekę/. Oto złotoonośna - od twej kąpielii - rzeka Paktołos... /widać złocący się nurt/ Ale ty mi powiedziałeśś bożku...

że doznasz przemiany, gdy choć na chwilę zapomnisz o Królu Midasie -

Przecież to niemożliwe !

A kiedy skoczyłeś do rzeki Paktołos, żeby ratować Kottę przyjaciele...

~~Wła~~ O niczym nie myślałem, kiedy skoczyłem -

Wystarczyło.

A... a... moje złoto ?

/wskazując na kupę krążków ołowianych/ Zło-to...

Takie marnotrawstwo !

Niekoniecznie ! Skocz spowrotem do rzeki Paktołos. Za pierwszą jej twoje złoto - nie będzie ołowiu...

/Nagle Kot z furą rzuca się na twarz Midasa i Fuka !

Wreszcie wydaje okropny marcowy miauk//nagranie radiowe/

I znów jak zawsze - winien Kot!

bo wołać jest ze mną i Włosek ot:

!lepszy trzęsienia ziemi grzmot !

Każdy to przecież zrozumie w 104....

Wszystkiemu, zawsze winien Kot !

/patrzy na niego badawczo/

/niby obojętnie/ Poczekam z tym skakaniem spowrotem do

rzeki Paktołos....

Ministrowie

/zrywają się na nogi/ No to teraz niech żyje Król Midas!

Min. od Igrzysk

Panie najjaśniejszy, z zachwytem dostrzegaliśmy, że wprowadziłeś nową ozdobę najjaśniejszej głowy...

Min. od Chleba

Dozwól i nam - zanim inni poddani...

Balwierzowi czyń swoją powinność !

Midás

O co im chodzi ?

Balwierz

Ja ? Ale skąd ja ?! /obraca się wkoło. Dostrzega drzew-

ko, na które rzucił był wyrwane przez siebie trzciny. Na

dolnych gałęziach wiszą wydłużone szarawe liście, każdy

nawpół złożony, jak by nierozwinięty/...

Tak... zaraz...

/podbiega i zrywa cztery takie liście/

Ekselencje /Ministrowie w podskokach podbiegają doń.

Zakłada im te liście jak ośle uszy. Ministrowie radośnie

uskuteczniają mały taneczek, który idzie im tym lepiej,

że zabrzmiała nagle ci cha muzyka "trzciniowa"

Przewo uszate

Każdy Minister ma Osle Uszyszyszy...

/Wszyscy poza Ministrami, którzy podtańcowują - obracają

się ze zdziwieniem w stronę drzewka/

Tęj prawdy nikt nam nie zagłuszysz...

/pada na kolana przed Midasem/ Najjaśniejszy - woja wine!

Balwierz

Woja!

Wybaczi!

Midas

Cicho ! /słucha muzyki "brzeczowej" drzewka/

Choć Midas szarankodnik, tyran, złodziej !

Te Osie Uszty są już w modzie !

Midas

/unosząc ramiona ku niebu/ I nie dziwnego ! Któż ^akrólow^ocy
nad takimi osłami jak nie Osioł ! I to najw^olększy ze wszy-
stkich ! /nagle w furii zarzywał/ I-na-ha !

Apollo

/Wjeżdża Apollo, trzymając w ręku maskę Midasa bez uszu/
Wolałeś mnie Midasie ? Oto przybywam !
Słońce chyli się ku zachodowi. Kończy się dzień naszych zawo-
dów ! Zawodów, które wygrałeś ty, muzykancie Panie !
Widać jesteśmy równi...

Balwierz ! Pomóż twemu panu zmienić głowę... możliwe że mu
się ten mój - niewinny wszakże - żart kiedyś przyda...

/Balwierz podbiega do Apollina, który podaje mu maskę Midasa.
Następuje zamiana masek. Tę uszetą Balwierz machinalnie zawie-
sza na drzewku o liściach uszatyoh/

/Ministrowie usiedli głupawo przy szarych krążkach ołowinu,
i jak dzieci głupawo bawią się nimi/

Pan przez chwilę przygląda się zamianie masek. Nagle odwróci-
się tyłem i zaczyna śpiewać i tańczyć.

Pan

Dość mam tej ludzkiej głupoty i trosk !

/jakby nasłuchiwał/ Słyszę jak w ulach krzepnie wosk -

Zapędzę pszczoły spać !

Wiód - kropli - w każd -

I zbudzę trutnia, co przetrutniał dzień !

Mgli - z bagna - mgła - co wsiąkała weń -

szeleści mrówek krok

/Podskoczył/

Prosto i w bok !

Skok !